

TEMPO

BIAŁOSTOCKIE NIEZALEŻNE INFORMACYJNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNIOWE

☆ Wychodzi w każdą sobotę. ☆

Cena numeru: **25 GR.**

TREŚĆ NUMERU:

Aktualja.

Czerwone widma nad Europą..

Pożoga za Pirenejami..

Blady strach w czerwonym
Kremlu..

Niemiecka teoria zwycięstwa.
Nakaz chwili.

Przez okienko „Tempa.”

„Biali murzyni”.

Białystok w reportażu.

Z białostockiej prasy asfaltowej.

Białostockie echa sądowe.

Sensacje białostockie.

Luneta prasowa.

Przemysł białostocki.

„Warszawka”

„Dynamit rozwiąże kwestię
żydowską”...

Wystawa anty-bolszewicka w
Monachjum.

Hallo! Hallo!..

Będziemy mieli bardzo ostrą zimę.

Migawki białostockie.

**Telefon
Redakcji: 3-52**

AKTUALJA.

Ferje zimowe w szkołach.

Wydane zostało zarządzenie w sprawie przerwy wakacyjnej zimowej w okresie Bożego Narodzenia. Ferje rozpoczną się 23 grudnia i będą trwały do dnia 9 stycznia 1937 r. Wykłady rozpoczną się dnia 10 stycznia.

Zmiana godzin handlu w soboty.

Komisarz Rządu na m. st. Warszawa podpisał zarządzenie o godzinach handlu w soboty i dni przedświąteczne.

Z wyjątkiem Wielkiej Soboty i soboty w okresie od 18—23 grudnia, wszystkie sklepy będą mogły być otwarte w soboty i dni przedświąteczne do godz. 19.30.

Co się tyczy sklepów spożywczych, wędliniarskich, kalotechnicznych oraz księgarń, to będą one mogły być czynne w tych dniach do godz. 21.

Podobne zarządzenie ma być wydane również—jak słychać—i u nas, w Białymstoku.

Złe zbiory ziemniaków.

Wobec całkowitego zakończenia wyłupu ziemniaków z pól tegorocznych obliczane są obecnie przez izby rolnicze rozmiary tegorocznych zbiorów. Jak się okazuje, na terenie województwa centralnych w większości miejscowości zbior ziemniaków—w porównaniu z rokiem ub.—jest prawie o 20 proc. mniejszy. Na zmniejszenie się zbiorów wpłynęły przede wszystkim obfite opady deszczowe jesienią r.b., które spowodowały gnienie ziemniaków.

Dwudniowa wycieczka do Wilna.

W niedzielę, dn. 29 listopada r. b., o godz. 5 rano, wyruszy z Białegostoku pociąg popularny do Wilna. Odjazd z Wilna—w poniedziałek, dn. 30 b.m., o godz. 9 45 wiezz. Cena biletów w obie strony: zł. 9.50.

Zapisy w „Orbisie” (ul. Marsz. Piłsudskiego 13, tel. 1-71) i w Zw. Pop. Turystyki, (Kilińskiego 15, tel. 2-02).

◀ CZERWONE WIDMA NAD EUROPA... ▶

① czerwonym od krwi Madrycie.

Piekło meczarn i cierpień.

W szpitalach i lazaretach madryckich już dawno przemieniono na sale dla rannych łazienki, suszalnie bielizny, strychy i piwnice. Łóżka stoją niemal jedno na drugim, na korytarzach, w przejściach, wszędzie—gdzie tylko jest jeszcze wolnych kilka metrów powierzchni.

Władze zamieniły wszystkie sale kinowe, klubowe, szkolne itp. na lazarety; milicja rekwiruje z domów prywatnych łóżka, pościel itd. — wszystko dla rannych, których liczba rośnie z godziny na godzinę.

Według obiektywnej oceny kilku agencji zagranicznych, liczba rannych, znajdujących się w Madrycie, przekroczyła 40 tysięcy. Brak jest środków opatrunkowych, brak lekarzy i persone-

lu sanitarnego, brak lekarstw i sal operacyjnych.

Madryt zamienia się w piekło meczarn i cierpień.

Tysiący rannych nie obejmuje powyższa statystyka. To są ci wszyscy, którzy jęczą w gruzach zwalonych domów, pogrzebani żywcem w piwnicach zmiażdżonych bombami budynków.

Madryt staje się naprawdę... czerwonym od krwi

Sowieccy, obcorasowi przywódcy, kierujący obroną Madrytu, nie mają powodu do szczędzenia hiszpańskiej krwi i do oszczędzania stolicy Hiszpanji. Gdyby komendantem Madrytu był Hiszpan, z całą pewnością tej tragedji dałoby się uniknąć. Lecz panowie z Moskwy, którzy pędzą karabinami maszynowymi milicjantów do ataku — nie miewają żadnych skrupułów.

Czeka sowiecka w Rosji ma więcej na sumieniu ofiar, niż 40 000!

Ochyda...

Gdy w czasie ostatnich walk na ulicach Madrytu w pewnym punkcie powstańcy usiłowali wtargnąć do śródmieścia—czerwona milicja zagroziła im drogę autami, wypełnionymi po brzegi kobietami i dziećmi, które oczywiście w tych wozach nie znalazły się dobrowolnie, lecz zostały tam przemocą osadzone.

Powstańcy ominęli tę żywą zapórę i przy pomocy bagnatów wypędzili ich—człowiek czerwonych, chowających się za dziećmi.

Metody takie stosowali w swoim czasie Tatarzy przy zdobywaniu polskich zamków, ale to była dzicz, nie pretendująca do tytułu obrońców ładu, porządku i kultury. Bolszewizm znaczący wszędzie swą drogę wprost bezprzykładnym barbarzyństwem i znęcaniem się nad istotą ludzką. Niszczenie dla niszczenia, spychanie wszystkiego i wszystkich do poziomu zera, pastwienie się nad dorobkiem kulturalnym narodów, nad tem co przekazała tradycja—oto bolszewickie wyznaczenie wiary, apelujące do najniższych instynktów ludzkich. Na ulicach Madrytu cała ta ochyda bolszewicka jeszcze raz okazała światu swe właściwe oblicze.

Pożoga za Pirenejami.

Nieustający huk armat z półwyspu Pirenejskiego, najbardziej sprzeczne i fantastyczne wiadomości, dobiegające stamtąd, przewidywania polityków, rzeźbiących na podstawie wydarzeń hiszpańskich nowe oblicze Europy—wszystko to nie pozwala nam ani na chwilę oderwać oczu od bratnią krwią zbroczoną ziemię Cervantesa.

Walka o Madryt—to jedno z najbardziej zasadniczych ogniw hiszpańskiej wojny domowej. Kwestia zdobycia Madrytu przez wojska powstańcze praktycznie i propagandowo wysuwa się też na czoło hiszpańskiej sytuacji. Nie będzie przesady, jeśli zaryzykujemy twierdzenie, że Madryt jest w chwili obecnej kluczem sytuacji politycznej ogólnoeuropejskiej, jeśli nie... ogólno-swiatowej.

Zdobycie Madrytu przez wojska powstańcze—to zarazem pewnik bezpośredniego wciągnięcia w wypadki hiszpańskie Sowietów, których udział jest dzisiaj jasny i wyraźny. Różnica polegałaby tylko na tym, że, idąc w myśl wskazań Lenina, a widząc przegraną na innych odcinkach półwyspu Pirenejskiego, Sowiety za wszelką cenę chciałyby przynajmniej ostać się przy Katalonii. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Sowiety dosłownie „stana na głowie”, aby możliwie jak najwydatniej zaopatrzyć czerwoną Katalonię w broń, amunicję, a kto wie, czy i nie w ludzi.

Co pociągnęłoby to za sobą? — Trudno przypuścić, aby mocarstwa, które mają coś do powiedzenia w basenie śródziemnomorskim, obojętnie przyglądały się rejsom sowieckich statków na trasie Odessa—Barcelona. A już naj-

mniej spokojnie patrzyłby na to Włochy, których wpływy na morzu śródziemnym są, jak wiadomo, bardzo silne.

Flota włoska nie patrzyłaby przez palce na sowieckie rejsy, podobnie zresztą jak flota niemiecka w wypadku, gdyby rejsy te odbywały się na szlaku północnym. A więc? Widmo wojny nabiera wyraźnego kolorytu, boć przecież w tym wypadku szłoby już nie tylko o utrzymanie czerwonej Katalonii w sensie geopolitycznym, ale szłoby przede wszystkim o prestiż Z. S. R. R. w rozgrywce ze „złotą brzoźnią”, o dojście do mety upragnionego celu — wywołania rewolucji światowej.

Teraz, dla odmiany, weźmy drugą, mniejszą ewentualność. Przypuśćmy, że wojskom powstańczym nie uda się ostatecznie zdobyć czerwonego Madrytu, że kontrofenzywa rządowców walcie odrzuci powstańców i osiągnie zwycięstwo. Historia wojen zna różne niespodzianki. Lecz co stałoby się wówczas?

Tu najśmielsze horoskopy mogłyby zawieść.

Wydaje nam się, że płomień, który po zwycięstwie czerwonych rozgorzałby w Hiszpanii, nie ograniczyłby się do jej terenu, a niwytłiwie podpaliłby z zachodu Portugalie, ze wschodu—Francję.

Byłaby to ewentualność zaprawdę tragiczna dla całej Europy. Na szczęście, jej szanse są znikome.

Tak czy inaczej, jednak, tylko ludzie łatwowierni mogą przypuszczać, że wojna domowa na półwyspie Pirenejskim jest tylko... hiszpańską wojną domową!

Blady strach w czerwonym Kremlu...

Wydarzenia, które obecnie w całym świecie pędzą szybko, z tem większą szybkością gromadzą groźne chmury nad Sowietami.

W Sowietach zdają sobie już sprawę, że wojna z Niemcami jest nieunikniona. Ostatnie wiadomości o tem, że armia japońska uderzy na Rosję w razie wojny z Niemcami, przepełniła miarę paniki dzisiejszych władców Rosji. Bez względu na oficjalne zaprzeczenia Japonii, w Moskwie panuje przekonanie, że sojusz niemiecko-japoński jest faktem i że współdziałanie obu państw daleko się już posunęło.

Równie ugruntowane jest przekonanie, że Niemcy zaatakują Rosję sowiecką dziś, jutro—może już nawet na wiosnę... — I znowu to przekonanie nietylko jest ugruntowane na faktach zewnętrznych, ile na psychice obecnych władców Kremlu. Strach jest obecnie dominującym uczuciem w tej psychice— a jak wiadomo, strach ma wielkie oczy.

W czerwonym Kremlu coś „straszny”...

Kreml moskiewski wszędzie widzi obecnie spiskowców ze sztyletami; co-

dzień i co noc przewiduje możliwość zamachu, który obali czerwone carstwo...

A mimo to wewnętrzna pozycja Stalina, jako dyktatora, jest mocna. Wszelkie pogłoski o tem, jakoby ktoś miał na niego wpływ, jakoby temu lub owemu ze swych współpracowników „musiał ustępować” — pozbawione są podstaw. Tak samo bezpodstawne są kombinacje, opierające się na rzekomej chorobie Stalina.

Straszliwy Gruzin ma żelazne zdrowie — oczywiście postarzał się trochę, ale organizm ma wyjątkowo krzepki. Nikt na niego nie ma wpływu: ludzie choć odrobinę niezależni już dawno znikli z jego otoczenia.

Wokół Stalina są tylko marionetki, którymi on kieruje. Są to ludzie przeciętni, poza tem kłamcy i pochlebcy — ale łączy ich ze Stalinem jedno: pragnienie utrzymania się przy władzy, jaką im daje „łaska” dyktatora, i strach, że każdy przewrót może pociągnąć dla nich nietylko utratę tej władzy, ale i życie.

Ten strach — to jest najważniejsze spoidło pomiędzy Stalinem a jego otoczeniem.

Ludzie ci boją się Stalina i nienawidzą go, ale jeszcze bardziej boją się tego, co by ich czekało, gdyby Stalin, a wraz z nim cały system, runął.

System ten urobił sobie już fundamenty w stworzonej przez siebie przez piętnaście lat olbrzymio rozbudowanej biurokracji, uprzywilejowanej armii i w organizacji gospodarczej, która jest schronieniem siedzących na synekurach partyjników. Personifikacją tych trzech podstaw systemu Stalina są: Woroszyłow, jako przeostawiciel armii, Mołotow, jako przedstawiciel biurokracji, i rodak Stalina, Gruzin Ordżonikidze, kierownik gospodarki sowieckiej.

Już dlatego samego nie można myśleć, że Woroszyłow obecnie przeciwstawi się Stalinowi: gdyby w tej sytuacji chciał zwalczać Stalina, — podcinałby gałąź, na której sam siedzi. Cała ta trójka, jak i reszta dygnitarzy, nienawidzi Stalina tak, jak on nimi pogardza, ale łączy ich solidarność tej spółki żelazna konieczność: systemu i strachu.

„Historjograficzna” opinia kół rosyjskich w Paryżu o obecnej sytuacji Kremlu wyraża pogląd, że Stalin jest jakby drugim wcieleniem Iwana Groźnego, otoczonego zgrają faworytów, którzy okrucenstwami władzy z dyktatorskiego stołu Stalina trzymają w szachu całą Rosję.

Stalin Groźny — to wcale nielebrzmi!

Stalin Groźny steroryzował Rosję okrutnym, bezwzględnie i umiejętnie usuwaniem z drogi wszystkich możliwych konkurentów. Czy jednak terror, jak przysłowiowy kij, nie obróci się przeciwko niemu swym „drugim końcem”? Oczywiście—terror z dołu.

O możliwości tego teroru mówi się ciągle w Moskwie. Jeszcze od „procesu szesnastu” — a nawet wcześniej, od za-

bójstwa Kirowa. A zatem od przeszło dwóch lat ten miecz, który zabił wówczas Kirowa, wisi wzniesiony nad głowami władców Kremlu.

Kiedy spadnie, na kogo spadnie? Tego nikt nie wie, a wszyscy się obawiają. Natomiast wiadomo — z której strony spadnie. Jeżeli sztylet, czy rewolwer czy bomba zwróci się przeciw Stalinowi — to te narzędzia zabójcze zawsze będą w ręku „swojego”. Z poza tego bowiem najbliższego środowiska nikt się nie może przedostać do dyktatora.

Kirowa też bardzo pilnowali a zabił go w biurze—swój!

I dlatego Stalin konsekwentnie tępi swoich. Każdy stary towarzysz partyni może przecież być tym, który zapragnie skrócić życie dyktatorowi w imię „dobra ogółu”, lub dla własnych widoków. A równie dobrze może to zrobić każdy młody, już należycie opierzony komсомолец, dostatecznie ambitny i chciwy władzy, doszły do przekonania, że już „czas na młodych”.



Taka oto atmosfera panuje na Kremlu, udziela się Moskwie, a z Moskwy dociera do ambasad i ważniejszych placówek zagranicznych Z.S.S.R...

Niemiecka teoria zwycięstwa.

Miljony ludzi, tysiące tonn materiałów wybuchowych, stali i pocisków —gotują Niemcy do wojny.

Wojna wybuchnie nagle i bez wypowiedzenia—ta niezaprzeczona prawda może spędzać sen z oczu bardziej egzaltowanym jednostkom, ale musi stanowić przedmiot trosk całego narodu o stan naszej obronności, o siły naszej armii, o moralne i materialne przygotowanie narodu do zwycięstwa.

Zwłaszcza, że na zachodzie rośnie potężna machina wojenna, konsekwentnie przygotowywana do nowych zadań w myśl ustalonego planu, który dzisiaj stanowi już specjalną doktrynę wojenną Niemiec.

Teoria ta nie jest własnością, ani pomysłem Trzeciej Rzeszy. Przygotowywana była przez niemiecki sztab generalny wówczas jeszcze, gdy obowiązywały ograniczenia zbrojeniowe nałożone na Niemcy przez Konferencję Wersalską. Zdeptanie tych ograniczeń (ustawa z 16 marca 1935 roku, wprowadzająca w Rzeszy obowiązkową służbę wojskową) — pozwoliły na wielokrotnie szybsze realizowanie powyższego planu, bez potrzeby uciekania się do pozorów i ukrywań. Dzisiaj—Niemcy nie mają żadnych faktycznych ograniczeń rozbudowywania swych zbrojeń i plan gen. von Seecka realizowany jest w przyspieszonym tempie.

Główną koncepcją tej teorii jest szybkość działania, zaskoczenie przeciwnika i zadanie mu odrazu na wstę-

pie tak ciężkich ciosów, żeby wynik wojny był tem samem przesądzony.

Stosownie do tego, armja niemiecka podzielona będzie na grupy o ściśle określonych zadaniach:

1) lotnictwo bombardujące będzie miało za zadanie niespodziewane zniszczenie punktów strategicznych i ważnych ośrodków przemysłowych.

2) oddziały pierwszego uderzenia, złożone z wojsk pancernych i zmotoryzowanej piechoty, wykonają przy wsparciu ognia artyleryjskiego, równocześnie z rozpoczęciem działań lotnictwa, uderzeń na najbliższe punkty granicy. Mają one wdrzeć się możliwie jak najdalej w głąb kraju nieprzyjacielskiego.

3) oddziały oskrzydłujące, złożone z dywizyj zmotoryzowanych, zdolnych do szybkiego ruchu, wykonają uderzenia skrzydłowe. Mają one wspólnie z średnią artylerią służyć jako oddziały pościgowe.

4) armja odwodowa, wyposażona w nowoczesnie uzbrojone oddziały piechoty i artylerji, będzie miała zadanie organizowania obrony zdobytego terenu.

Ten plan—zdaniem niemieckiego sztabu generalnego—ma być niezawodny... Oczywiście, że do jego wykonania potrzeba podporządkowania sprawom armji i jej organizacji całego życia państwa i jego polityki. Czyż dzisiaj Niemcy całe nie żyją tylko swoją armją i jej potrzebami? Entuzjazm, towarzyszący niedawnemu wkroczeniu wojsk niemieckich do zdemilitaryzowanej strefy Nadrenji, hasło „armaty zamiast masła”, wreszcie 39 miliardów złotych, wydane w przeciągu trzech lat na zbrojenia — są tego wymownymi dowodami.

Polska musi o tem pamiętać!.

Nakaz chwili.

Nieunikniony pojedynek sowiecko-niemiecki już się rozpoczął na terenach Hiszpanji...

Ponieważ komuniści są bici przez powstańców, wspomaganych przez Włochy i Niemcy, więc Sowiety, dla dywersji, aresztują obywateli niemieckich, a jednocześnie alarmują świat wiadomościami o spisku niemiecko-japońskim przeciw pokojowi.

Zresztą tą samą metodę, stosują Niemcy, malując w czarnych barwach niebezpieczeństwo bolszewicko-komunistyczne dla Europy. Właściwie zaś mamy do czynienia z tajemnicznymi rozgrywkami imperializmu rosyjskiego, niemieckiego i japońskiego, z których każdy próbuje zmobilizować opinię międzynarodową po swojej stronie.

Nie można lekceważyć tych rozgrywek. Przede wszystkim dlatego, że Rosja, Niemcy i Japonia—to kolosy, uzbrojone po uszy i przejawiające bardzo dużą prężność nazewnątrz. Poza tym wszystkie wymienione państwa oddziałują na liczny kompleks spraw międzynarodowych.

Akcja Japonii wstrząsnęła do głębi

Dalekim Wschodem azjatyckim, wywracając do góry nogami tamtejsze stosunki. Bolszewizm, przybrany w hasła komunistyczne, podminował cały szereg państw europejskich. On to wywołał domową wojnę w Hiszpanji, on wstrząsa Francją a przed tem pustoszył Węgry i Włochy. Rozkładowe pierwiastki bolszewizmu poczuła na sobie i Azja.

O wstrząsach, wywoływanych przez narodowo-socjalistyczny imperializm niemiecki, nie potrzebujemy się rozwodzić, boć często czujemy je na własnej skórze. Zresztą imperializm niemiecki obudził obawy nawet w potężnej Anglii.

To też nie jest obojętne dla świata, w jakim kierunku i jaką formę przybiorą rozgrywki niemiecko-sowieckie, japońsko-sowieckie lub japońsko-chińskie. Szczególnie interesują one Polskę, przez której ziemię prowadzą szlaki z Moskwy do Berlina i z Berlina do Moskwy. Gdyby między Niemcami a Sowietami doszło do wojny, lub gdyby Niemcy pośpieszyli na pomoc Japonii w razie zbrojnego konfliktu sowiecko-japońsko-chińskiego — nie ulega wątpliwości, że wicher wojny otarłby się o ziemię, a przynajmniej o granice państwa polskiego.

Słaba, niedozbrojona Polska, z otwartymi granicami, kusiłaby zarówno wojska niemieckie jak rosyjskie. Tak, jak słaba Belgia skusiła w 1915 r. wojska niemieckie, maszerujące na Paryż.

Stąd kardynalna zasada naszej polityki: — silna armia i dobrze obwarowane granice zachodnie i wschodnie. Każdy wkład w naszą siłę zbrojną i fortyfikacje pograniczne opłaca się stokrotnie, jak opłaca się obwałowywanie rzek przed powodzią. Tem bardziej ta prawda jest oczywista, że już niejednokrotnie przeżywalismy powódź niemiecką i rosyjską na ziemiach polskich i wiemy, jakie spustoszenia one poczyniły w życiu naszego Narodu.

PRZEZ OKIENKO „TEMPA”.

Roboty drogowe

na terenie województwa białostockiego w roku bieżącym.

Według prowizorycznych danych z dnia 1. XI. r. b., sbudowano w b. r. na terenie województwa białostockiego nowych dróg—75 klm; ulic w miastach i osiedlach—49 klm, razem—124 klm.

Wykonano kapitalnych remontów dróg bitych na długości—80 klm.; wykonano drobnych remontów dróg bitych długości—1300 klm.; zbudowano mostów drewnianych — 48 o łącznej długości 1080 m; zbudowano 2 mosty żelbetonowe, o łącznej długości 24 m; naprawiono 120 mostów drewnianych, o łącznej długości 2500 m.

Pozostałość materiałów kamiennych dla robót, projektowanych do wykonania w roku 1937 wynosi — 157.000 metr. sz.

Na powyższe roboty wydatkowano

1) z funduszy państwowych — 1.125.000 zł. w tem z Funduszu Pracy — 511.000 zł; z funduszy samorządowych — 1.311.000 zł, razem — 2.436.000 zł, 2) świadczeniami w naturze — 1.980.000 zł.

Ogólna wartość robót wykonanych wynosi: 4.416.000 zł. Przeciętnie miesięcznie zatrudnianych było — 4.660 robotników, opłacanych gotówką, i 7300 płatników świadczeń w naturze; razem — 11.960 osób, nie licząc około 250 junaków.

Obfitość zwierzyny łownej w województwie białostockim.

Kłusownictwo i wnykarstwo.

Stan zwierzyny łownej w woj. białostockim przedstawia się w tym roku lepiej, niż w zeszłym.

Zwraca uwagę spora ilość zajęcy; zwiększył się stan kuropatw, zwłaszcza w wschodnich powiatach. Dużo jest także kaczek, szczególnie na wielkich rozlewiskach Narwi (są to tereny najbogatsze w tę zwierzynę w Polsce — po terenach poleskich).

Niestety, jednocześnie wzrosło zagrażające kłusownictwo. Kłusownicy w biały dzień i w pobliżu publicznych biłych traktów uprawiają swój proceder. Podobnie rozwielnione jest i wnykarstwo.

Myśliwi w woj. białostockim zorganizowani są w licznych stowarzyszeniach, z których w samym Białymstoku działają 3: Białostockie Tow. Łowieckie, Tow. Łow. „Głusiec” i Tow. Łow. „Jeleń”. Wszystkie razem skupiają około 100 członków.

Koniecznym więc jest wzmożenie przez władze administracyjne kontroli nad handlem zwierzyną w miastach, w celu zatamowania zbytu jej paserom przez kłusowników.

Starania o obniżkę cen wody.

W związku z memorjałem, który złożony został przez Związki Właścicieli Nieruchomości w Białymstoku na ręce dyrekcji Wodociągu Białostockiego w sprawie obniżki cen wody, w najbliższych dniach wyjedzie do Warszawy delegacja właścicieli, celem interwenjowania w tej sprawie u władz zwierzchnich.

Jak wiadomo, dotychczasowe starania nie odniosły żadnego skutku, ponieważ Dyrekcja Wodociągu stoi na stanowisku, iż obniżenie cen wody jest niemożliwie ze względów kalkulacyjnych.

Jak się dowiadujemy, jednym z argumentów, którym operować będzie delegacja w Warszawie, ma być fakt, iż Wodociąg czyni niewspółmiernie wysokie wydatki na administrację. Według danych, posiadanych przez właścicieli nieruchomości, uposażenia pracowników są bardzo wysokie, mianowicie: kontroler wodomierzów otrzymuje 400 zł. miesięcznie, nadzorca nad robotnikami — 500 zł. plus 60 zł. gratyfikacji itp.

Właściciele nieruchomości stoją na stanowisku, że w czasach, kiedy urzędnik państwowy z wyższym wykształceniem otrzymuje 200—250 zł. miesięcznie — nie wolno płać spisywaczowi numerów wodomierzowych po 400—500 zł., tem bardziej, że takie wygórowane uposażenia płacone są kosztem właścicieli nieruchomości.

Kurs psychiatryczny.

Staraniem Koła zrzeszenia sędziów i prokuratorów rozpoczął się w Białymstoku kurs psychiatryczny dla prawników. Celem kursu jest zaznajomienie sędziów i prokuratorów z nowymi zdobyczami wiedzy psychiatrycznej, ze szczególnem uwzględnieniem problemu zmniejszenia poczytalności oraz orzecznictwa sądu psychiatrycznego.

Pierwszy odczyt wygłosi dyrektor wojewódzkiego zakładu psychiatrycznego w Choroszczy, p. dr. Stanisław Deresz. Kurs obliczony jest na kilka tygodni. Wykładają lekarze zakładu psychiatrycznego w Choroszczy. Przewidziane jest m. in. demonstrowanie ciekawszych chorých oraz zwiedzanie zakładu.

„Biali murzyni”...

Większość piekarni białostockich w centrum miasta przeszła ostatnio w ręce przybyłych do naszego grodu Turków.

Sprzedaż pieczywa w tych zakładach tureckich odbywa się codziennie od godz. 7-ej rano do 11-ej wiecz.

Zatrudniony w sklepach z pieczywem tureckim personel pracuje za marne wynagrodzenie okrągły tydzień, bez zmiany i wypoczynku, w niedziele i w święta, po 16 godzin na dobę.

Jest to prawdziwy wyzysk biednych ludzi, pracujących tam ponad miarę za kawałeczek chleba.

Takiej niesumiennej eksploatacji przez panów Turków tych „białych murzynów” tolerować — naszym zdaniem — nie można. To też podajemy o tem do wiadomości p. Inspektora Pracy w Białymstoku.

Białystok w reportażu.

● W dniu 1 listopada r. b. zarejestrowano w Białymstoku 4274 radioodbiorników. W ostatnich czasach wielu posiadaczy aparatów radiowych zamienia stare modele na praktyczniejsze nowoczesne bez akumulatorów z zastosowaniem prądu elektrycznego.

● W III kwartale r. b. zawarto w Białymstoku 404 związków małżeńskich, w tem: rz.-kat. — 136, prawosławnych — 11, ewang. — 4 i wyzn. mojżeszowego — 253.

W tymże okresie było 660 urodzeń, z czego: rz.-kat. — 224, praw. — 33, ewang. — 5 i wyzn. mojż. — 398.

W tym czasie zarejestrowano 574 zgonów: rz.-kat. — 184, praw. — 35, ewang. — 9 i wyzn. mojż. — 346.

● Na pomoc zimową bezrobotnym przedmieszczanie zadeklarowali 9.000 klg. ziemniaków. Pieczurki, Białostoczek i Starosielce dają po 2000 klg., Ogrodniczki i Skorupy po 1000 klg., Marczuk i Dzięściny po 500 klg.

W ubiegłym roku komitet pomocy wydał bezrobotnym 32 wagony ziemniaków.

● Dyrekcja Teatru Objazdowego i teatru „Palace” zapowiedziały urządzenie w grudniu jednego przedstawienia, z którego całkowity dochód będzie przeznaczony na pomoc zimową dla bezrobotnych. Na ten sam cel Instytut Muzyczny urządzi koncert, na który teatr „Palace” udzieli bezpłatnie sali.

● W Białymstoku zawiązał się międzyorganizacyjny Komitet pożegnania dyr. Izby Skarbowej, p. dr. Adama Piaseckiego. Do Komitetu należą następujące organizacje: Związek Legionistów, Związek Peowików, Federacja Polskich Związków Obrony Ojczyzny, Związek Strzelecki, Liga Morska i Kolonialna oraz Związek Pracowników Skarbowych. Przewodniczącym Komitetu wybrano p. pułk. Szafranowskiego.

Pożegnanie nastąpi w sobotę, dn 29 bm., o godz. 14 m. 30.

Podziękowanie.

Wielce Szanownemu Panu Doktorowi —
Piotrowi Korzyńskiemu,

ordynatorowi wydziału ginekologiczno — położniczego Szpitala im. Św. Rocha w Białymstoku, za świetnie dokonany zabieg operacyjny, który uratował mi życie, oraz za troskliwą opiekę podczas mego pobytu w Szpitalu na kuracji — składam tą drogą moje najserdeczniejsze podziękowanie.

Eugenja Kontz,
Białystok.

Z białostockiej prasy asfaltowej.

Troski dnia.

„Dom Starców, mieszczący się przy ul. Kupieckiej 34, jest w trakcie przeżywania kryzysu.

P. Cytron, piastujący od dłuższego czasu godność prezesa — obecnie podał się do dymisji, a z nim — cały zarząd. Nawet nowopowstały komitet pań przy zarządzie grozi ustąpieniem. Jak powyższe fakty odbijają się na usposobienie (?) siwowłosych lokatorów tego domu — możemy sobie wyobrazić.

Obecnie wysunięto na prezesa kandydaturę popularnego w Białymstoku p. Borucha Gwina, a przypuszczalnie p. Gwin nie wcześniej będzie mógł dostąpić tego zaszczytu dopóki nie ureguluje swego długu.

Otóż matka p. Gwina przebywała przez 7 lat w tym Domu, a p. G. nie kwapił się nawet z płaceniem 40 do 50 gr. dziennie, które to zarząd ponosił na utrzymanie matki. Stąd wynika, że p. Gwin chcąc zająć stanowisko prezesa, musiałby uregulować za okres 7 lat kwotę 1200 zł.

Powyższa instytucja utrzymuje się jedynie ze składek groszowych t. zw. ofiar pudełkowych, które to pudełka znajdują się w domach dobroczynnych ludzi. „Augustin”.

W Warszawie — Królicki,

W Białymstoku — Webman...

W stolicy nadwiślańskiej mieszka sobie niejaki p. Królicki.

Otóż ten jegomość Królicki wydał ostatnio broszurkę p. t. „Zbiór piosenek zdarzeniowych i rewjowych”. Jedna piosenka pt. „O matko!” i subtytułem „Wielka zbrodnia dwojga trupów w okolicach Skierniewic”, brzmi:

„Krwawa tragedia zdarzyła się
Był to zbrodniczy siew.
Dziewczyna z dzieckiem zemszczyła się.

Ze zgrozy zastyga krew...”

„Zwłoki na cmentarz ksiądz eksportuje

Młodzież w usługę i usługuje
Daje jej grzeczność i młode lata...”

„Mogiły nie ma, nie wysypali,
Tylko na równo go pogrzebali”.

Inna pieśń pt. „Straszne zemstwo uwodzonej dziewczyny z dzieckiem na ręku, zastrzela swego narzeczonego w kościele, gdy bierze ślub z drugą” taką oto obwieszcza wiadomość:

„Słońce się miało ku zachodowi,
Wraca do domu każdy swojego
Z miejsca od trupów tak ciekawego.”

„W dzień poniedziałek będą chowane

Trupy zabite będą grzebano...”

Podobnego temu p. Królickiemu ana-

nasa „literackiego” ma również stolica województwa białostockiego.

Jest to „redaktor” i „wydawca” tut. świstka drukowanego „Na posterunku”, p. Szachne Webman, popisujący się „prawianiem paszkwilu na język polski.

W Nr. 6 swej klozetki p. Szachne Webman opowiada historię o niejakim Siomę K. i zapytuje:

— „Kto się teraz będzie opiekował z Siomą K.?”

„Wydawnictwa” warszawskiego Królickiego zostały przez Komisariat Rządu skonfiskowane. „Z Szachną Webmanem” zaś u nas nikt „się nie opiekuje” i „redaktor” „Na posterunku” trwa nadal „na posterunku” „bez różnej nieprzyjemności”...

Białostockie echa sądowe.

Proces potwornych morderców.

Urząd Prokuratorski sporządził już i przesłał do Wydziału Karnego Sądu Okręgowego w Białymstoku akt oskarżenia w sprawie zamordowania ks. Poczubut—Odlaniekiego z Czarnej—Wsi oraz morderstw rabunkowych w biurze nadleśnictwa Złota—Wies.

Proces ten toczy się będzie w Sądzie Okręgowym w dniach 16 i 17 grudnia r.b.

Sprawa Josela Glikfelda.

Dziś, we wtorek dnia 24 listopada Sąd Okręgowy w Białymstoku rozpoznawać będzie sprawę finansisty białostockiego Josela Glikfelda, oskarżonego z art. 8 i 16 Dekretu Prezydenta Rzplitej z dnia 26 kwietnia rb. o ograniczeniach dewizowych.

Broni oskarżonego adw. St. Łazuk. Do sprawy powołano 3 biegłych i 18 świadków oskarżenia.

Sensacje białostockie.

Tydzień ubiegły w Białymstoku obfitował w różne „małe” i „wielkie” sensacje.

Do „małych” sensacji zaliczyć na-

leży siarczasty policzek, którym jedna przemysłowa pani białostocka poczęstowała drugą tutejszą damulkę włókienniczą.

Jak „mała” sensacja, przebrzmiało aresztowanie pewnego urzędnika pewnego urzędu, który to paniczek bawił się sobie w jakieś tam kombinacje ze znaczkami stemplowymi...

I już całkiem bez echa zatopili się w toni zapomnienia skandaliczne oględziny przy pomocy latarki elektrycznej pewnych wzdęków pewnej fordanserki z pewnego alkazaru białostockiego, dokonane w ubiegłym tygodniu w tej knajpie przez mocno urzędną ferajnę białostockich „wesołych czerepów” teatralno-widowiskowych...

Do większych sensacji białostockich ubiegłych dni zaliczyć należy aresztowanie i osadzenie w więzieniu pewnego redaktora pewnego pisma, który to watermanista bawił się sobie w komunizm. Jegomość ów — jak fama niesie — będzie miał bardzo przykrą sprawę. Grozi mu do 5 lat przymusowego wypożyczku za kratami...

Następną „wielką” sensacją ubiegłego tygodnia w Białymstoku były extradoniesienia tutejszego korespondenta krakowskiego „I. K. C.” — Jakóba Szapiry — o „zdrajcy eksportu białostockiego” i doraźnych zarządzeniach represyjnych wobec niego.

W prasie białostockiej na ten temat — narazie grobowa cisza...

Za kulisami tej „bomby w sferach przemysłowych” kryje się — zdaniem naszym — moc specyficznych ciekawostek i pikanterij, rzucających jaskrawe światło reflektora na stosunki i stosunek w tutejszych sferach przemysłowo-handlowych. Ale — narazie trochę cierpliwości: niech ananas ten całkiem dojrzeje! Łupu od frukta tego będzie — dużo!..

Podziękowanie.

Wielce Szanownemu Panu Doktorowi —
Piotrowi Korzyńskiemu,

ordynatorowi wydziału ginekologiczno — położniczego Szpitalu im. Św. Rocha w Białymstoku, za świetnie dokonany zabieg operacyjny, który uratował mi życie, oraz za troskliwą opiekę podczas mego pobytu w Szpitalu na kuracji — składam tą drogą moje najserdeczniejsze podziękowanie.

Estera Lew,
Białystok.

rano całe miasto, wywołując najżywsze zainteresowanie.

— „Ktoby tego się spodziewał? Któżby to przypuszczać mógł?..”

O wszystkich tych sensacjach w

prasie białostockiej—cicho-szaal.

Ta cisza grobowa prasowców białostockich i całkowity brak konkretnych informacji powodują przeróżne, fantastyczne wprost wersje.

◀ LUNETTA PRASOWA. ▶

Przemysł białostocki.

„Pomyślna konjunktura, zarysowująca się w ostatnich miesiącach w polskim przemyśle włókienniczym, ze szczególną wyrazistością uzewnętrzniła się w ośrodku białostockim.

Wyseki wzrost produkcji, dochodzący do 50 proc. w porównaniu z ub. r., niezwykle silny popyt na artykuły białostockie, mocna tendencja cen, zaostrzenia warunków transakcji i zwiększenie eksportu—wszystkie te momenty charakteryzują istotę i rozmiary ożywienia koniunkturalnego w przemyśle białostockim. Jednocześnie zaobserwować się daje szereg zjawisk strukturalnych w produkcji białostockiej, która na odcinku tańszych artykułów wełnianych i półwełnianych niezwykle skutecznie konkuruje z Łodzią.

Różnica cen spowodowała wzrost zapotrzebowania na towary białostockie, eliminując w dziale artykułów gorszej jakości produkcję łódzką. Przemysł włókienniczy Łodzi przeszedł na produkcję lepszych gatunków towarów wełnianych i półwełnianych, znajdujących zastosowanie w przemyśle konfekcyjnym. Specjalizacja, w ten sposób przeprowadzana, stworzyła dla przemysłu białostockiego duże możliwości zbytu tańszych artykułów wełnianych i półwełnianych męskich, które jeszcze przed paru laty Łódź produkowała w dość znacznych ilościach.

Analogiczne zmiany strukturalne w produkcji przemysłu białostockiego nastąpiły w zakresie wełnianych artykułów damskich. Jeszcze do sezonu zeszłorocznego produkcja wełnianych artykułów damskich w przemyśle białostockim stanowiła minimalną pozycję, gdyż lwia część wytwórczości tego ośrodka przypadała na artykuły męskie.

Podjęta w br. po raz pierwszy na szerszą skalę produkcja damskich towarów stworzyła również poważną konkurencję dla włókiennictwa łódzkiego, zwłaszcza dla drobnych i średnich producentów nakładowych, którzy na skutek usztywnionych kosztów produkcji nie mogą wydatnie obniżyć cen, co stawia ich w sytuacji niekorzystnej.

Jedną z przyczyn korzystnego układu stosunków kalkulacyjnych w przemyśle białostockim jest m. in. odrębny charakter aparatu technicznego w tym przemyśle. Fabryki białostockie, posiadające t. zw. wąskie zespoły, produkują

przedzie z surowców tanich, które w innych ośrodkach mogą znaleźć zastosowanie tylko w bardzo szczupłym zakresie. W ten sposób produkcja półfabrykatów w przemyśle białostockim kalkuluje się taniej, co wpływa w analogiczny sposób na kształtowanie się cen gotowych wyrobów.

Pozatem podkreślić należy, że przemysł białostocki zorganizował w sposób jednolity na terenie całego kraju zbyt swej produkcji. W większych ośrodkach handlowych powstała znaczna ilość składów fabrycznych poszczególnych firm białostockich, co ułatwiło kontakt bezpośredni z odbiorcami, popularyzując jednocześnie wyroby białostockie, które jeszcze do niedawna na rynku wewnętrznym konsumowane były stosunkowo w niewielkich ilościach.

Pod wpływem wydatnie zwiększonego zapotrzebowania nastąpiła zwyżka cen, które i w dalszym ciągu wykazują mocną tendencję. Na zwyżkę tę wpływają, poza zwiększonym popytem, również i momenty zewnętrzne, jak zwyżka cen surowców oraz usztywnione na wysokim poziomie koszty produkcji zarobkowej—zarówno tkackiej, jak i przędzalniczej.

(„Polska Gospodarcza”, Nr. 44).

„Warszawka”.

Że w Warszawie od dawna zagnieżdżiła się warszawka—o tem wiedzą wszyscy, aż do aktorów teatrzyków rowiowych włącznie.

Charakterystyczną cechą warszawki jest patrzenie na wszelkie przejawy rozgrywającej się tragedii, jak na specjalnie dla niej urządzony spektakl, patrzenie z łoża przez lorgnion nieuleczalnego snoba...

Żyjemy w dobie osobiwej. W dobie, której sensu trzeba szukać w objawieniach proroków starotestamentowych, w Apokalipsie, w apokaliptycznych wizjach Krasńskiego.

Żyjemy w dobie, kiedy mordowane są całe narody, w dobie, kiedy ukrzyżowania są na porządku dziennym, w dobie „wojen religijnych”, a więc najstraszniejszych, w dobie Alkazaru i wyrafinowanych masakr sowieckich już nie tylko na terenie dawnej Rosji, słowem—w dobie, obok której nawet „ciemne” średniowiecze wydaje się blade.

Żyjemy w dobie, kiedy rażony dżumą eurazjatycką walczy między ży-

ciem a śmiercią cały nasz kontynent, cała nasza wielka cywilizacja, kiedy śmiertelnie zagrożony jest nasz byt moralny, nasze życie narodowe, wreszcie fizyczna nasza egzystencja. Bo przecież—„w razie czego”—nawet owa warszawka nie uratuje się w arce Noego, nawet ten najbardziej snobistyczny snob nie ujdzie cało!

I oto z tego wszystkiego (co — ze względu na sąsiedztwo — nie jest przecież żadną metafizyką!) — warszawka nic sobie nie robi. Grunt się nie przejmować! Naprzód wódeczka, potem usteczka, potem „Przyjaciel psa” i „Wiadomości literackie”, — a już humor jest!

Jeżeli teatr — to „Cyrulik”. Jeżeli poezja — to Hemar lub Majakowski. Jeżeli proza — to stylistyczna pejsachówka Erenburga lub Pilniaka. Jeżeli muzyka — to raz Strawinski, raz Petersburski. Jeżeli kino — to „Wesołytye riebiecia” lub Chaplin. Jeżeli filozofia — to albo „Trędowata” albo „Azbuka komunizmu”, albo mieszanina jednego i drugiego. Jeżeli wreszcie „Europa” — to koniecznie Paryż i seksualno-mniejszościowy André Gide.

Nieśmiertelna warszawka, jak każda rdzennie warszawska panusia, posiada jedno uniwersalne kryterium: modę.

(„Myśl Polska.”)

„Dynamit rozwiąże kwestię żydowską”...

Tak twierdzi korespondent angielskiego dziennika.

Angielski korespondent dziennika „Sunday Chronicle” zamieścił na łamach tego pisma obszerniejszą korespondencję z Polski, w której rozpatruje m. in. kwestię żydowską. Czytamy tam:

...Jedną z przyczyn, dla których przybyłem do Polski, to pragnienie ujżenia wreszcie głównego ghetta europejskiego, które jest w Warszawie.

Jest to widok, który robi największe wrażenie, większe, niż cokolwiek innego w Polsce. I wogóle nic na świecie nie przepełniło mnie tak głęboko melancholją, jak warszawska żydowska dzielnica. Widziałem „slumsy” Glasgow, niechlujstwo arabskich osiedli, najplągowatsze dzielnice Marsylii. Były to miasta-ogrody w porównaniu z Nalewkami.

Domy są wysokie, często drewniane (!), inkrustowane brudem. Z otwartych okien wychodzi odór stuletniego niechlujstwa. W uliczkach i ściekach roi się od mężczyzn, kobiet i dzieci, tak zdegenerowanych przez nędzę, choroby i niedolę, że trudno poznać, czy to są ludzkie istoty. Masz wrażenie, że wolałbyś mieszkać w klatce z dzikimi zwierzętami, niż z takimi ludźmi.

W takim stanie rzeczy doszedłem do przekonania, że problem żydowski w Polsce może rozwiązać tylko dyktatura, wytężona higiena, radykalny system wychowania, połączony z wielką ilością

dynamitu, ażeby wysadzić w powietrze te zarażone dzielnice...

Korespondenta angielskiego pisma nie można podejrzewać o antysemityzm. Jego wrażenia dotyczą tylko, jeśli tak można powiedzieć, estetycznej i sanitarnej strony zagadnienia żydowskiego w Polsce.

Wystawa antybolszewicka w Monachjum.

Dnia 7 listopada otwarto w Monachjum niezmiernie interesującą wystawę antybolszewicką.

Wystawa ta, zorganizowana przez Antikomintern Berlin w sposób niezmiernie pomysłowy, obejmuje kilkanaście sal, w których nagromadzono charakterystyczny materiał ilustracyjny, przedstawiający w szeregu zebranych dokumentów dewastacyjną działalność dla ludzkości bolszewizmu, propagowanego przez moskiewski Wschód.

Pierwsze sale poświęcono przedstawieniu rozwoju ruchu komunistycznego w Niemczech. Jak wykazują tabele statystyczne, przy końcu 1933 roku liczba członków niemieckiej partii komunistycznej dosięgła cyfry 6 milionów.

Następnie w szeregu dokumentalnych fotografii przedstawiona jest walka, rozpoczęta przez Hitlera w Monachjum. W salach, obitych czerwoną tkaniną, przedstawiono historię ruchu hitlerowskiego, zwalczającego bolszewizm, zdławiony obecnie w Niemczech do cna.

W reprezentacyjnej sali umieszczono plastyczną mapę świata, na której czerwonymi barwami zaznaczono promieniowanie komunizmu na poszczególne kraje. Główne zarzewia komunizmu uwidocznione są w Norwegii, Litwie, Czechosłowacji, Grecji, Hiszpanii, angielskich koloniach, we Francji, Mandżurji i Chinach. Trzy sale wystawowe poświęcono walce z komunizmem, prowadzonej przez Mussoliniego we Włoszech. Liczne wycinki artykułów oraz fotomontaże scen walki z bolszewizmem opowiadają o krwawej historii komunizmu w Italii, zgniecionego przez zwycięstwo faszystowskiej idei.

W dalszych salach przedstawiono obłudę bolszewicką i różnicę pomiędzy lenińską teorią a praktyką. Zebrano tam powiększone fotografie opuszczonych dzieci i ludzi-szkieletów, liczne sceny masowych egzekucyj i rafinowanych tortur, dalej bogatą kolekcję plakatów, ironizujących kapitalizm i zohydzających religię, a obiecujących raj w komunistycznym ustroju. Są to oryginalne plakaty, publikowane w latach wojennego komunizmu.

Dla kontrastu umieszczono współczesne plakaty sowieckie, rysowane i projektowane przez współczesnych artystów w jasnym, zrozumiałym i prawdziwie artystycznym języku. Okazuje się, iż bolszewizm dla swoich propagandowych celów posługuje się zdrową i jasną twórczością artystyczną.

Osobna sala poświęcona jest walce z bolszewizmem na Węgrzech, której przewodził zmarły niedawno w Bawarii premier Goemboesz.

Wśród państw, walczących z bolszewizmem, Polska jest bardzo nisko reprezentowana. Umieszczono zaledwie trzy polskie afisze propagandowe generalnego inspektoratu armii ochotniczej z r. 1920. Nie wspomniano o bitwie pod Warszawą, nie podkreślono znaczenia Polski i jej zwycięstwa w obronie zagłady cywilizacji europejskiej, jeszcze w r. 1920.

W ostatniej sali wyświetlane są bez przerwy filmy, ilustrujące grozę bolszewizmu. Są tam obrazy z rewolucji rosyjskiej z r. 1914, sceny z wielkiej wojny, rewolucji niemieckiej oraz najnowsze zdjęcia, pochodzące z Hiszpanji, a przedstawiające m. in. kobiety, uczące się strzelać do figury Chrystusa. W epilogu filmowego obrazu przedstawiono alegorycznie wzrastanie macek bolszewickiego polipa, z którym walczą milionowe szeregi szturmowców.

Wystawa cieszy się masową frekwencją publiczności, zwiedzającej z całych Niemiec, a w jej otwarciu wzięli udział przedstawiciele 37 narodowości z delegatem włoskim—gen. milicji fasz. Melchiarri.

Akcja antykomunistyczna w Polsce.

Centralne Biuro Porozumienia Antykomunistycznego, organizacji statutowej i działającej od roku 1920, zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli, rozumiejących konieczność przeciwdziałania obłudnej robocie wywrotowej agentów komunistycznych, o pomoc w nowym wydaniu bibliografii książek i broszur, mogących okazać usługi w uświadamiającej akcji antykomunistycznej.

Wydawcy, autorzy i czytelnicy proszeni są o nadsyłanie tytułów takich wydawnictw, przy czym należy podawać: tytuł, nazwisko i imię autora, ilość stron, rok i miejsce wydania, wydawcę oraz cenę. Pożądane jest również nadsyłanie opinii o w. wskazywanych książkach.

Listy należy adresować: Centralne Biuro P. A., Warszawa, Kredytowa 16, m. 25.

Komunikat.

Dyrekcja Szkoły Handlowej w Białymstoku zawiadamia absolwentów tego zakładu naukowego, że dziś, we wtorek dn. 24 listopada 1936 r., o godzinie 5 p.p., w gmachu Gimnazjum Kupieckiego odbędzie się zebranie absolwentów dla omówienia spraw, dotyczących absolwentów zarobkujących i nie posiadających pracy.

DYREKTOR

(—) W. Antonowicz.

HALLO! HALLO!..

Będziemy mieli bardzo

ostrą zimę!

Opierając się na ścisłych wyliczeniach matematycznych, niektórzy uczeni twierdzą, że będziemy mieli tego roku, czyli na przełomie 1936 i 1937 roku—wyjątkowo surową zimę.

Otóż wiadomo powszechnie, że na krótką metę umiemy obecnie bez większych pomyłek przepowiadać pogodę lub niepogodę.

Meteorologia otwiera przed nami wrota najbliższej przyszłości.

Jeżeli przepowiada się surową zimę w tym roku, to na zasadzie wiekowej obserwacji, która pozwoliła wykryć „księżycowo-słoneczny” cykl 372 lat. Tym sposobem zima obecna ma być zupełnie podobna do zimy z lat 1564—65.

Otóż obserwacje wykazały, że powtarzanie się identycznej mniej więcej pogody, podległej licznym wpływom księżycowym i słonecznym, następuje co 372 lata. W ten sposób dochodzimy do wniosku, że w tym roku, będziemy mieli podobną zimę, co w roku 1564, kiedy to była ona szczególnie surową i ciężką.

Na tej zasadzie niektórzy meteorolodzy podali już nawet szczegóły tego, co nas czeka tej zimy.

Według nich, mrozy rozpoczną się 30 grudnia 1936 i nie skończą się, nie licząc krótkich przerw, wcześniej, aż dopiero 7-go marca 1937 roku. W tym okresie odwilż będzie miała miejsce dwukrotnie: w czasie od 11—15 stycznia i od 7—9 lutego. Pozostanie więc na mrozy, które mają być bardzo ostre, dobre dwa miesiące.

MIGAWKI BIAŁOSTOCKIE.

Detaryzacja, czy—kompromitacja?

Akcja odszczurzenia „Wersalu Podlaskiego” skończyła się. Miasto zostało „zdetaryzowane.”

Z jakim jednak wynikiem przeszła u nas ta akcja — o tem opinia publiczna absolutnie nic dotychczas nie wie.

Prasa białostocka o tem ani słowa nie pisze; czynniki miarodajne—informacji żadnych o tem ogółowi dotychczas nie podają. O masowo zatrutych szczurach białostockich jakoś całkiem nie słychać...

Akcja detaryzacji miasta była u nas tak nieudolnie zorganizowana, do akcji tej wmieszono było tyle różnych specyficznych okoliczności i namiętności, że nic dziwnego, że z akcji tej nic nie wyszło.

Kampania „Dziennika Białostockiego”, anty-ratopaxowe artykuły do którego pisał leader „Echa Białostockiego”, jeszcze więcej zdeorganizowała tą

akcje, jeszcze większy spowodowała bałagan.

Jak fama niesie, 30 proc. zobowiązanych do nabycia trutki—trutki tej nie nabyło. Reszta zaś właściciele posesji i składów ponieśli całkiem zbyteczne koszty.

Jaskrawem w całej tej historii jest to, że Zarząd naszego miasta, wydając swe zarządzenie w tej sprawie, nie miał lub nie chciał zająć zdecydowanego stanowiska.

W ten sposób żadnej akcji społecznej rozpoczynać nie można!

„Pierwszy legion” i jeszcze raz — „Matura”.

Teatr Objazdowy dyr. J. Grodnickiego wystawi w przyszły czwartek, dn. 26 b. m., amerykański reportaż w 11 obrazach p. t. „Pierwszy legion” (Tajemnice o. o. Jezuitów)

W piątek, dn. 27 listopada, pójdzie (po cenach niższych) — po raz jedenasty — wspaniała sztuka Wł. Fodora — „Matura”.

„MODERN” CENY OD 54 gr.

Początek o godz. 5.

Najpiękniejsza operetka filmowa sezonu!

CISSY

Czytajcie

„TEMPO”

Teatr OBJAZDOWY

Samorząd. woj. Białostockiego
Dyr. JÓZEF GRODNICKI.

TEATR „PALACE”

W czwartek, dn. 26 listopada r. b.,
o godz. 8.30 wiecz.

PREMJERA! PREMJERA!

PIERWSZY LEGJON

(Tajemnice o. o. Jezuitów)

Amerykański reportaż w 11 obrazach
Emm't'a Lavery'ego.

W piątek, dn. 27 listopada,
o godz. 8.30 wiecz.

— po raz jedenasty! —

MATURA

Sztuka w 3 aktach Wł. Fodora.
Ceny biletów od 25 gr. do 2 zł.

„APOLLO” D Z I Ś

Ceny od 54 gr.

Pocz. o godz. 5, 6.45, 8.30 i 10.15

A D A, TO NIE WYPADA!

Szampańska komedia muzyczna.

8 czołowych gwiazd:

Loda Niemirzanka, Jadwiga Andrzejewska, Mira Zimińska, Aleksander Żabczyński, Antoni Fertner, Kazimierz Krukowski, Romuald Gierasieński, K. Junosza-Stempowski.



Melodje całego świata na rok 1937

tylko w odbiornikach

Fabryki Radiowej Krajowego Towarzystwa

TELEFUNKEN

Telefunken „Premjer”

Telefunken-super „Lord”,

Telefunken-super „Arystokrata”.

Telefunken-super „Magnat”.

Skład fabryczny i wyłączna sprzedaż w firmie:
Zakłady Elektrotechniczne i Mechaniczne

A. KRAUZE

Białystok, ul. Kilińskiego Nr. 6, tel. 3-30

Od Wydawnictwa.

P. T. Prenumeratorów naszych i ogłoszeniowców uprzejmie prosimy — przy wypłacaniu naszym inkasentom i akwizytorom należności za prenumeratę pisma i ogłoszenia — **obowiązkowo** żądać od nich okazania odpowiednich kwitów i rachunków, opatrzonych czerwonym znakiem Wydawnictwa: „Tempo. Redakcja i Administracja” oraz pieczęcią Wydawnictwa.

Bez tych kwitów i rachunków żadnych opłat prosimy nie uskuteczniać.



Redakcja i Administracja: Białystok, ul. Sienkiewicza 20, tel. 3-52.

Prenumerata miesięczna: zł. 1.00., kwartalna: zł. 3. Zamiejscowa miesięczna: zł. 1.20.

Ceny ogłoszeń (za wiersz milimetrový): na 1-ej str.—80 gr., na ostatniej—60 gr. za mm. szerokości szpalty redakcyjnej. Układ ogłoszeń—6 szpaltowy. Redaktor przyjmuje w czwartki od godz. 1—2 pp. Administracja czynna codz. od 10—6w.

Redaktor-wydawca: **WIKTOR IWANICKI.**

Drukania „Technograf”, Białystok, Sienkiewicza 20, telefon 3-52.